



Alexander Kraushar

Frank i frankiści polscy
1726-1816

Armoryka

tom pierwszy

Alexander Kraushar

FRANK I FRANKIŚCI POLSCY 1726-1816

MONOGRAFIA HISTORYCZNA
OSNUTA NA ŹRÓDŁACH
ARCHIWALNYCH I RĘKOPIŚMIENNYCH

tom pierwszy

Kiedy się kopie studnię, to najprzód musi wyjść woda gliniasta i błotnista, zanim się dojdzie do wody słodkiej i czystej...

Frank: *Księga słów*: Frag.

Czcigodnemu Prof. Włodzimierzowi Spasowiczowi,
w hołdzie najgłębszego uznania poświęcam.

Armoryka
Sandomierz 2015

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ Nr 76/1

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Jakub Frank (1726-1791)

Wydanie na podstawie edycji:

Aleksander Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726-1816. Monografia historyczna*,

Kraków 1895

Zachowano oryginalną pisownię

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-118-1 – dla całości

ISBN 978-83-8064-119-8 – dla tomu 1

Alexander Kraushar

FRANK I FRANKIŚCI POLSCY 1726-1816

MONOGRAFIA HISTORYCZNA
OSNUTA NA ŹRÓDŁACH
ARCHIWALNYCH I RĘKOPIŚMIENNYCH

tom pierwszy

Kiedy się kopie studnię, to najprzód musi wyjść woda gliniasta i błotnista, zanim się dojdzie do wody słodkiej i czystej...

Frank: *Księga słów: Frag.*

Czcigodnemu Prof. Włodzimierzowi Spasowiczowi,
w hołdzie najgłębszego uznania poświęcam.

Armoryka
Sandomierz 2015

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ Nr 76/1

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Jakub Frank (1726-1791)

Wydanie na podstawie edycji:

Aleksander Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726-1816. Monografia historyczna*,
Kraków 1895

Zachowano oryginalną pisownię

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-105-1 – dla całości

ISBN 978-83-8064-106-8 – dla tomu 1

PRZEDMOWA

W roku 1845 czasopismo „Biblioteka Warszawska” rozpoczęło być druk przekładu opowiadania historycznego z drugiej połowy XVIII. wieku, pod tytułem: „Józef Frank”.

Nazwisko autora owej powieści było zmyślane, przekład zaś, po wydrukowaniu paru zaledwie jego rozdziałów początkowych, przerwany został.

Postronne względy dla nazwisk rodzin, w powieści tej wzmiankowanych, których potomkowie korzystają dotychczas z zasłużonej w obywatelstwie krajowym popularności, zniewoliły ówczesną redakcję „Biblioteki” do powzięcia niefortunnego postanowienia, które wywołało wprost przeciwny – zamierzonemu skutek, otoczywszy i autora i bohaterów jego opowiadania jakąś obłąną tajemniczością; samą zaś powieść – urokiem owocu zakazanego.

Jakoż, oryginał amputowanej powieści usunął się z widowni literackiej na długi; rękopis zaś przekładu polskiego po wielu wędrowkach dostał się do jednego z bogatszych księgozbiorów warszawskich, szerszym kołom czytelników niedostępnego i, prawdopodobnie, bez szkody zresztą dla literatury, nigdy ogłoszonym nie zostanie.

Autorem powieści, o jakiej mowa, był Juliusz baron Brinken, Niemiec, od roku 1818 główny zarządca leśnictwa w Królestwie Polskiem (zmarły w r. 1846), sprowadzony z Westfalii przez księcia ministra Lubeckiego, wielce zasłużony w sprawie urządzenia zwierzyńca skierniewickiego i lasów na trakcie radomskim pod Sękocinami.

Pozorna źródłowość powieści Brinkena, dyletanta, który o warunkach twórczości literackiej, a tem mniej o krytycznem spożytkowaniu źródeł, najlżejszego nie miał wyobrażenia, stała się powodem, że wszyscy dotychczasowi biografowie Franka z owego mętnego źródła zaczęli czerpać informację o osobie głośnego agitatora.

Po Adryanie Krzyżanowskim i ks. Hieronimie Kajsiewiczu, z których pierwszy, w broszurce: „Dziejowość antyalmudystów polskich” (1849 r.), a drugi, w dodatku do przekładu „Żywotów pseudo-Mesyaszów ży-

dowskich” dra Seppe’a („Przeł. Pozn.” 1852) podali niedokładne o Franku i jego działalności szczegóły, zamieścił był Julian Bartoszewicz w roku 1862 w „Encyklopedyi Orgelbranda” (t. IX.) obszerniejszy artykuł o Franku, prostujący niektóre wersje Brinkena i zasilony wiarogodniejszymi już danymi o działalności reformatora, wziętymi z gazet krajowych zeszlowiecznych.

Zebrane przez Bartoszewicza szczegóły wcielił następnie Hipolit Skimborowicz do artykułu o Franku w „Tygodniku Ilustrowanym” z r. 1866 i do broszury swej, w tymże roku wydanej, p. t.: „Żywot, skon i nauka Jakóba Józefa Franka”, do której dołączył wrywki ze źródła rękopiśmiennego, dziwacznym tytułem „Biblii bałamutnej” dowolnie opatrzonego. Jakkolwiek Skimborowicz na ostatnich stronicach swej broszury podał liczny spis źródeł drukowanych do dziejów Frankizmu, z opracowania jego wszakże widoczna, że autor, źródeł owych albo nie czytał, lub też należytego z nich nie chciał zrobić użytku. Dowodem tego, między innymi, jest zupełnie błędne zrozumienie ważnego źródła, a mianowicie części III. wydanego w r. 1758 we Lwowie dzieła p. t.: „De decisoriis processibus inter infid. Judaeos diocesis Camenecensis etc.”, obejmującego przebieg sprawy Franka z rabinami podolskimi, osnowę dysput w Kamieńcu Podolskim z nimi przeprowadzonych, treść motywów i dekretu sądu biskupiego, podówczas przeciw talmudystom ferowanego, oraz inne dokumenty, niepośledniego w tej sprawie znaczenia.

Nie skorzystawszy należycie z innych, podanych przez siebie źródeł, chociaż drugorzędnych, jak np. z relacyj drukowanych, księży: Awedyka i Pikulskiego, opisujących przebieg drugiej, lwowskiej, dysputy z żydami, z r. 1759, pominął Skimborowicz źródło ważne, które już wówczas, gdy broszurę swą opracowywał, istniało i wyczerpującego wymagało spożytkowania.

W roku 1863 ukazał się był tom IV. pomnikowego wydawnictwa o. Augustyna Theinera: „Vetera monumenta Pol. et Lith.”, obejmujący relacje nuncjusza ks. Serra, biskupa Mityleńskiego, w latach 1759 i 1760 do Rzymu przesyłane, które do dziejów ówczesnych frankizmu ważny stanowią przyczynek, a z których dopiero historyk niemiecki, Grätz, w rozprawie: „Frank und die Frankisten” (r. 186S) mniej przedmiotowy, a więcej tendencyjny zrobił użytek.

O źródle tem nie ma w broszurze Skimborowicza wzmianki, natomiast powołane są, między innymi, niezdarne powieści: Osieckiego „Kossakowski” i Brinkena „Józef Frank”, najwierutniejsze bajdy o Franku rozpowiadające.

Najgorszy wszakże użytek zrobił Skimborowicz z rękopiśmiennego materiału, który się wypadkowo do rąk jego był dostał. Była to księga zawieruszona u jednej z rodzin, której przodkowie, za przewodem Franka, porzucili judaizm, a w niej, według relacji Skimborowicza, sami jakoby frankiści „mówią o swych zasadach i o Franku; mówią nie dla świata, bo nie drukują tej nauki, ale – dla samych siebie”...

Wyrywki przez Skimborowicza z owej księgi podane, zamiast pożądanego światła, najbałamutniejsze rozpowszechniły o Franku i o jego zasadach pojęcia. Dowolny tytuł, nadany przezeń owemu szacownemu rękopisowi, stał się tajemniczą bramą, do której odtąd wszyscy następnii biografowie Franka zaczęli się dobijać, w nadziei, że zdobędą klucz do rozwiązania zagadki, jaką przedstawiała osobistość i dążności słynnego agitatora. Nie znalazłszy wszakże środka do wytłómaczenia sobie w racjonalny sposób zasad Frankizmu, monografiści ci poprzestali na – nietyłe wprawdzie zawilej, ile wygodnej – metody: przepisowywania dosłownego wersetów, przez Skimborowicza przytoczonych, lub też parafrazowania ich, z bardzo wątpliwą dla nauki korzyścią. Broszurka Skimborowicza stała się w literalnym tego wyrazu znaczeniu, źródłem, z którego zaczęto czerpać, jakby z jakiejś krynicy, powtarzając z namaszczeniem powierzchowne głosy wydawcy i wyciągając z nich najbezzasadniejsze wnioski.

Począwszy od rozprawy niemieckiego historyka Grätza, aż do wydanej ostatniemi czasy książki Z. L. Sulimy: „Historia Franka i frankistów”, możnaby wyliczyć szereg pisarzy, dla których wyciągi Skimborowicza z tak zwanej „Biblii bałamutnej” stanowiły dotychczas wyłączny fundament, na którym budowali gmach niewiarogodnych przypuszczeń o istocie frankizmu.

Bez przesady rzecz można, że mało która z książek polskich dostąpiła tak zaszczytnego wyróżnienia i rozgłosu międzynarodowego, jak właśnie powierzchowna robota Skimborowicza...

Dziwić się temu nie można, gdyż Skimborowicz, opowiedziawszy w ogólnikowych wyrażeniach, jaka droga cenny swój rękopis od „jednego z nesorów literackich” otrzymał, i o tem, że ów rękopis blisko lat sto

przechowywał się w pewnej rodzinie, „której następcy, zostawszy prawdziwymi i szczerymi chrześcianami, w kąć cisnęli dawną, „bałamutną” jak zwali, biblię, ani jednym słówkiem nie objaśnił, co się z owym tajemniczym rękopisem stało?

Tym sposobem, dla badaczy frankizmu, źródło powyższe usunęło się z pod kontroli i każdy, bez krytyki, przyjmować musiał, na wiarę słów Skimborowicza, to, co w jego broszurze znalazł. Że tak niewłaściwe ukrywanie światła pod korcem nie wyszło na dobre i literaturze wogóle i dziejom Franka w szczególności, dowodem tego jest ubóstwo materiału, jakim wszyscy dotychczasowi monografisci frankizmu rozporządzali.

Najpoważniejszy z nich, Grätz, nie stanowi w tej mierze wyjątku. Tem mniej zaś może praca tego historyka być uważaną za wyczerpującą i źródłową, ile że autor, stronnikiem i fanatycznym niemal traktowaniem zaczątków i celów ruchu frankistowskiego, gruntowną nieznaną stonków polskich, wśród których akcja Franka powstała i do rozwinięcia doszła, nieznaną języka źródeł, skąd czerpał o osobach i sprawach frankizmu swoje informacje, („Die mystische Jungfrau, soll mit einem polnischen Edelmanne Jerzem Marcinow Lubomirski verlobt gewesen sein...” [str. 75]. Jemerdski Dębowski [str. 68] i t. d.); inwektywami, rzućcanami nieustannie pod adresem Franka, w rodzaju: Lügner, Betrüger, Erzlügner, Erzscheml, Aufschneider, sprowadził własnowolnie stanowisko obiektywnego dziejopisa na poziom namiętnego oskarżyciela frankizmu.

Trzeźwiejszym nierównie poglądem na osobistość Franka i jego dzieje zaleca się ładnie i po literacku napisana książka Z. L. Sulimy, lecz, niestety, za dorobek naukowy, posuwający na drobną choćby metę wiadomość o Franku i frankistach, uważać jej nie podobna.

Jestto powtórzenie znanych, przeważnie błędnych i już wielokrotnie spożytkowywanych, drukowanych źródeł: Awedyka, Pikulskiego, Skimborowicza, Grätza, Schenk-Rincka i artykułów o Franku w „Izraelicie” drukowanych. Wersety z tak zwanej „Biblii bałamutnej” podane tu są według Skimborowicza, z lekką gdzieniegdzie przymieszką parafrazy. Przebieg dysputy kamienieckiej podał Sulima błędnie, również według opowieści Skimborowicza, pomimo że łatwo było w bibliotekach warszawskich postarać się o zbiór „de decisoriis”. Zamieszczona w końcu książki Sulimy w rozdziale: nowa szlachta, lista neofitów, uszlachconych na sej-

mie 1764 r. stanowi wadliwy (z opuszczeniem i dodaniem nazwisk...) przedruk z Volumin'ów legum, nieobjaśniony na podstawie cennej rozprawy M. Janeckiego: „Erhielten die Juden in Polen durch die Taufe den Adelstand?” (Berlin, 1888), która zasadniczo zmieniła błędny dotychczasowy pogląd historyków na znaczenie znanego paragrafu statutu litewskiego, odnośnie do neofitów.

Pomimo tych braków, odejmujących pracy Sulimy wartość choćby pomocniczej dla badacza frankizmu wskazówki, piszący te słowa poczuwa się osobiście do obowiązku szczerzej dla autora „Historii Franka i frankistów” wdzięczności. Jego to przeważnie praca zniewoliła go do postawienia sobie pytania: czyli w istocie w sprawie dziejów frankizmu nie podobna się zdobyć na rozszerzenie zakresu źródeł, by można dzieje te na pewniejszych i trwalszych oprzeć podstawach? I czyli, w rzeczy samej, dotarcie do owego tajemniczego źródła, skąd Skimborowicz czerpał wiadomości o nauce Franka, należy do marzeń urzeczywistnić się nie dających? Odpowiedź na to pytanie daje – niniejsza praca.

Bez zamiaru niestosownej przechwałki, a więcej, celem udowodnienia, że wytrwałość i dobra wola w pewnym kierunku doprowadzają zawsze do pożądaných rezultatów, zaznaczam, że w pracy niniejszej mogłem się, bez żadnej dla przedmiotu szkody, obejść bez pomocy dotychczasowych opracowań dziejów Franka, i że, dotarwszy do źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych, a przede wszystkim do manuskryptów, obejmujących wszystkie zasady: teozoficzne, etyczne i społeczne inicjatora ruchu religijnego między Żydami polskimi drugiej połowy XVIII, wieku, doszedłem do rezultatów, które, przynajmniej pod ilościowym względem, przeszły moje oczekiwania, tak, że, na podstawie nowych tych zdobyczy źródłowych, mogłem, i o osobistości Franka i o istocie jego dążeń, odmienne, a, śmiem sądzić, zasadniejsze od moich poprzedników, wytworzyć sobie zapatrywanie.

Dzięki uczynności Konstantego hr. Przędziwieckiego, posiadacza jednego z zasobniejszych rękopiśmiennych zbiorów, owo tajemnicze źródło, mylnie Biblią bałamutną nazwane, stało mi się dostępnem. Jestto obszerny rękopis, bez tytułu, in 4-o, nr. 384 oznaczony, stronic 681 a fragmentów 2191 zawierający, pisany na papierze szarym, w początkach bieżącego stulecia, drobnym, wyblakłym charakterem, w języku polskim, nie za-

wsze poprawnym, lecz stylem barwnym i kwiecistym, przypominającym fantastyczne opowieści Wschodu.

Obejmuje on w szeregu fragmentów całokształt nauki Franka, w powieściach, parabolach, onomatopeach, i metaforach, spisany i ułożony przez niewiadomego nazwiska przybocznego sekretarza Franka, sposobem niemal że stenograficznym.

Rozczytując się w owych dziwacznych urywkach, przypominających metodą swej redakcyi fragmenta nowoczesnego filozofa, Nietzsche'go: „Also sprach Zarathustra”, możemy przez odpowiedni układ treści dojść do odtworzenia wszystkich epizodów żywota Franka, poczynwszy od jego dzieciństwa i lat młodzieńczych, do wędrówek jego po różnych miastach tureckich, do pierwszych zaczątków jego agitatorskich planów, obudzonych pod wpływem dwóch przybłądów z Polski: Isachara i Mardocheusza, którzy, myśli jego ku zoharyckim skierowali badaniom, możemy śledzić działalność Franka w miasteczku podolskiem Iwanie, nad Dniestrem, gdzie się zgrupowała około niego pokaźna już liczba zwolenników: starców, niewiast, młodzieży i dzieci, gdzie sformowany został orszak czternastu mężczyzn i takiej że liczby kobiet, ślepo mistrzowi swemu oddany, któremu w fantastycznych baśniach, przypowieściach i porównaniach zasady swoje i marzenia o wszechwładzy nad tłumem wynurzał; możemy, krok w krok, dążyć za pochodem Franka przez Lwów do Warszawy, stąd zaś, przez 13-letni pobyt w częstochowskiej twierdzy, do Berna Morawskiego i do Offenbachu, aż do odejścia Pańskiego t. j. do jego zgonu, w dniu 10 Grudnia 1791 r. zaszłego.

Wędrówka po owym rękopisie obejmuje blisko trzydziestoletni okres działalności Franka. Zasady jego, religijne, etyczne i społeczne, ujawniają się w orzeczeniach kwiecistych, częstokroć zagadkowych, lecz niepozbawionych charakterystycznych cech oddźwięku zasłyszanych z teozofii żydowskiej i chrześcijańskiej zasad.

Jest to dziwaczna mieszanina prawdy z kłamstwem, powagi z żartobliwością, poezyi z najrealniejszą, naturalistyczną niemal prozą, etyki z niemoralnością, praktycznych celów i zachcianek, z najwznioślejszemi aspiracyami... Na tle owych zasad widnieje postać niepospolitego, bądź co bądź, człowieka, o jasno wytkniętym przed sobą celu: wyrwania, przy pomocy środków, co prawda, najbezwzględniejszych i z własnym materialnym interesem skojarzonych, tłumów żydowskich, z ich wiekowej niedo-

li, pobudzenia ich do zerwania z tradycją i wiarą przodków i do szukania nowej prawdy w innej wierze, nowych warunków bytu – wśród społeczeństw europejskich.

Drogą do celu tego wiodącą, miał być początkowo chrzest; lecz na nim nie zatrzymały się aspiracje Franka. W dążeniu do zapewnienia sobie przede wszystkim nieograniczonej władzy nad prostaczkami, przekroczył on granice określone dla jednostki społecznej w oddziaływaniu na umysły ludzkie. Z nauczyciela i przewodnika chciał sam zostać najprzód Sułtanem wobec swego haremu, następnie władcą nieograniczonym jakiegoś utopijnego państewka, a w końcu – Panem i Mesyaszem nowo przez siebie obmyślonej wiary...

Tu jednak zapędy jego znalazły zasadny opór w duchowieństwie krajowym. Uwięziony bezterminowo i pozbawiony środków czynnej agitacji, postanowił się zemścić i zaczął szerzyć między rzeszą naiwnych zasady szczególniej jakiejś teozofii, głosząc teorię czworakości Bóstwa (Bóg życia, Bóg bogactw, Bóg śmierci i Bóg Bogów...) i obiecując im wieki, na tej ziemi, żywot.

Owa objawiona jakoby prawda religijna, przez Franka mianem „Das” ochrzczona, stała się odtąd sztandarem, około którego zaczęły się gromadzić łąkające bogactw i wiekiżystego żywota rzesze... Gwoli urzeczywistnieniu swych zuchwałych aspiracji, otoczył się Frank, już po swem wyzwoleniu z Częstochowy (r. 1771), nie widzianym dotąd między żydami blaskiem i ostentacją. Pomocą ku temu były ofiary w beczkach złota, zewsząd mu przez „Prawowiernych” nadsyłane: z Polski, Moraw, Czech, Węgier i Turcyi, a bardziej jeszcze, względy, przez cesarza Józefa II. i przez księcia Iseburgskiego mu okazywane.

W morawskim mieście Brnie, gdzie znowu lat 13 spędził, teozoficzna jego teoria doszła do zupełnego rozwinięcia, lecz dopiero w Offenbachu, kładząc nieustannie przybłądów z Polski i Czech, napomknieniami o tajemniczym swoim pochodzeniu, porzucił Frank rolę Mesyasa i proroka i objawił zaufanym, że jest synem potężnego króla wschodniego, że jest posiadaczem dwóch niezmiernych skarbów „jednego koło morza, a drugiego koło Dunaju” (Frag. 1948) i że królestwo swoją przekazuje córce jedynej – Awaczy, która, jak zapewniał, nietylko z piękności, lecz i z rodu „w istocie jest królową”. (Frag. 9).

Owa córka Franka, dotąd w pracach poprzedników pod nazwą jakiejś Eminy występująca, między „prawowiernymi” jako Ewa zwana, imienia Eminy nigdy nie nosiła, a Ewą nazywać się nie powinna była...

W dniu 1 maja 1760 r. otrzymała ona, przy chrzcie z wody, w katedrze lwowskiej, imię Zofia Gertruda (rodzicami chrzestnymi byli: Jan Dąbrowski, skarbnik halicki i Justyna Tyszkowska, stolnikowa żytomirska), lecz gdy następnie osadzony w twierdzy częstochowskiej Frank, od nowo przyjętej wiary był odstąpił, Zofia Gertruda, powtórnie, przy asystencji głośnej pani Kossakowskiej, w dniu 2 lipca 1762 r. w m. Lublinie z ceremoniami ochrzczona, przyjechawszy do ojca swego do więzienia, wróciła do imienia swego, Awaczy, jakie w Nicopolis po urodzeniu swem otrzymała i stała się w pojęciu „prawowiernych” ową tajemniczą Panną, która w teozoficznych bredniach sekciarza tak zagadkową odegrywa rolę.

Owa właśnie dwulicowość stanowiska zajętego przez mistrza wobec uczniów, bez względu na fakt publicznego wyrzeczenia się przezeń wiary przodków i przyjęcia chrystyanizmu, znajduje wyjaśnienie w zasadach, jakie w otoczeniu najbliższem wygłaszał, a które, przyboczny jego sekretarz, ku zbudowaniu „wiernych”, skrupulatnie notował.

Odnalezienie rękopismu frankistowskiego w księgozbiorniku hr. Przędzieckiego było wskazówką do dalszych poszukiwań, celem uzupełnienia pozostałości literackiej po Franku. Nadszpodziewanie pomyślny skutek uwieńczył te usiłowania. Oprócz poprawniejszej i czytelniejszej kopii powyższego zbioru, otrzymałem od p. J. N. miłośnika archaicznych zabytków, kilka rękopisów, uzupełniających ów bezdziedziczny po Franku spadek.

Materyał ów obejmuje:

1. „Księgę słów Pańskich”, będącą powtórzeniem fragmentów rękopisu hr. Przędzieckiego, z dodaniem seryi fragmentów nowych.
2. „Księgę prorocstw”, jako niezdamne naśladowanie Izajaszowych.
3. „Księgę snów Pańskich”.
4. „Kronikę” t. j. zbiór faktów i anegdot z życia Franka (w stu kilkunastu fragmentach).

To ostatnie źródło dla dziejopisa Franka jest najważniejsze.

Jakkolwiek niektóre szczegóły, odnoszące się do zaczątków publicznej działalności Franka, różnią się nieco od danych, stwierdzonych autentycznymi źródłami, jednakże, poczynając od roku 1760 t. j. od daty uwięzienia Franka w Częstochowie, źródło to staje się zasadniczym i rzucającym jaskrawe światło na dalszy przebieg agitacji i na stanowcze w życiu agitatora epizody. Zmienia ono i prostuje wiele błędnych faktów, dotychczas w monografiach o Franku powtarzanych i uchyla zasłonę tajemniczą, która, do ostatnich czasów, śródki, jakimi się posługiwał Frank, w oddziaływaniu na umysły „wiernych”, okrywała. Data urodzenia Franka podana jest w Kronice na rok 1726; miejsce jego urodzenia – wieś Bereżanka, w powiecie Kamienieckim, nad rzeką Zwańczykiem, niepodal od miasta Husiatyna. Małżeństwo jego z Chaną, córką Tobiasza, z Nicopolu (nad Dunajem) przypada na dzień 11 Czerwca 1752.

W temże mieście Nicopolu, w Październiku, r. 1754, przychodzi na świat córka Awacza (zmarła w d. 7 Września 1816 r. w Offenbachu).

1 Września 1757 r. w Giurgiewie rodzi się pierwszy syn Franka – Lejb (Emanuel).

10 Września 1760 r. Emanuel umiera we Lwowie.

Pozostałe dzieci małżonków Frank rodzą się w Częstochowie.

21 Lipca 1762 syn Jakób (zmarły tamże w d. 5 Grudnia 1769 r. Pochowany w jaskini Olsztyńskiej).

10 Września 1763 r. syn Roch (zmarły dnia 17 Lutego 1813 r. w Offenbachu).

7 Marca 1767 r. syn Józef (zmarły w Offenbachu w r. 1807).

W dniu 25 Lutego 1770 r. umiera w Częstochowie żona Franka (tak zwana: ś. p. Jejmość) - Chana.

Pochowana obok zwłok syna Jakóba, w jaskini Olsztyńskiej pod Częstochową.

Wyjaśnia nam „Kronika”, że wszelkie baśni o pobycie panny Awaczy w Warszawie, o jej stosunkach z dostojnikami dworu Stanisława Augusta, pozbawione są podstawy.

Panna Awacza, dziecięce lata swoje i młodość do 20-go roku życia spędza przy ojcu, w więzieniu częstochowskim i gdy bracia jej Roch i Józef pozostają pod opieką „kompanii”, w Warszawie, ona bawi z ojcem w Brnie Morawskim, gdzie dopiero stosunek z cesarzem Józefem II. wyprowadza ją na szerszą widownię awanturniczego życia...

Podaje nam Kronika dosyć szczegółowo tryb życia Franka, w czasie trzynastoletniej jego niewoli w Częstochowie, zadający kłam dotychczasowym baśniom o udręczeniach, jakimi go tam jakoby nękanono.

Opis ten jest tem ciekawszym, iż wyjaśnia stopniową ewolucję pojęć i dążeń jeńca, który kierowany pobudkami zemsty, usiłuje ruch religijny między żydami zwrócić w inne łożysko, a zniechęcony doznaniem w tej mierze niepowodzeniem, odstępuje od chrystyanizmu i narzuca swoim adeptom nowy, przez siebie obmyślony, dziwaczny systemat teozoficzny.

Anegdotyczne szczegóły o tajemniczych obrządkach, wykonywanych w otoczeniu Franka, o inicjacyach wiernych, o ślepem i poniżającym godność ludzką traktowaniu przez Franka orszaku bajaderek, które pełniły rolę jego „siostr”, o poselstwach wysyłanych z Częstochowy do różnych krajów, w celu werbowania prostaczków etc. uzupełniają opisy i notatki stosunków mistrza z dostojnikami na dworze wiedeńskim i zagadkowej roli panny Awaczy przed pierwszym bankructwem Franka w Brnie Morawskim.

Księgi „snów, widzeń i prococtw”, zdumiewające swą naiwnością, mniejszego są dla dziejopisa Frankizmu znaczenia, lecz jako materiał wysoce charakterystyczny, stanowią dowód owej ślepej wiary otoczenia do słów „Pana”, jeżeli orzeczenia jego, usuwające się z pod wszelkiej kontroli wiarogodności, notowano pilnie, gwoli pamięci i zbudowaniu „prawowiernych”.

Z uwagi na rozmiary materiału powyższego i osnowę, przepęloną balastem czczej gadaniny i bredni, o zużytkowaniu go całkowitem w niniejszej pracy, mowy być nie może. Z fragmentów rękopiśmiennych, nie odznaczających się nawet literacką formą i podniosłym nastrojem, dostateczna będzie, po odpowiednim gramatycznym, a gdzieniegdzie i stylistycznym oszlifowaniu, przytoczyć to jedynie, co do wyrazistszej charakterystyki samego mistrza i jego pomocników przydać się może; resztę zaś, bez szkody dla nauki, należy na zawsze pozostawić w spokoju.

Fragmenta „Księgi słów” nie są ułożone w porządku chronologicznym. Większość ich, zredagowana przeważnie w Brnie i w Offenbachu, przeskakuje od epizodów sędziwej starości pseudo-Patryarchy do zaczątków jego agitacyi i na odwrót. Aby zachować pewną historyczną ciągłość i wyjaśnić ewolucję pojęć „Mistrza” należało zgrupować wszystkie fragmenta odnoszące się np. do epoki pobytu jego w Iwaniu, w Częstocho-

wie, w Brnie Morawskim i w Offenbachu i, bez względu na numerację tych fragmentów, szeregować je obok siebie, w taki sposób, aby własnymi słowami Franka uwydatnić wybitniejsze momenta jego działalności. Dopiero końcowe fragmenta „księgi słów” (odnoszące się do epoki pobytu Franka w Offenbachu) przedstawiają względny układ chronologiczny, choć i między nimi znajdują się urywki, rozpoczynające się od wyrazów: „Mówiłem wam w Iwanii ... etc”, które należało wciągnąć do grupy odnośnych fragmentów Iwanickich i uważać je za reminiscencję wypadków dawniejszych. Wyjaśnienie to jest koniecznym, dla usprawiedliwienia aparatu źródłowego, przedstawiającego pozorną dowolność w numeracji wzmiankowanych urywków. Większość ich, spisana, ile się zdaje, przez niewiedomego redaktora pod wrażeniem chwili, naprowadza na domysł, że Frank odbywał z adeptami swemi ciągle posiedzenia i opowiadając im różne wypadki swego burzliwego żywota, przeplatał je naukami, przypowieściami i bajeczkami, przeważnie symbolicznego charakteru.

Przechodząc do wykazu dalszych źródeł rękopiśmiennych, w pracy niniejszej po raz pierwszy użytym, wymieniam:

Cenny rękopis, przez Wł. Korotyńskiego łaskawie mi użyczony, obejmujący protokółne własne zeznania Franka, w sądzie duchownym warszawskim w r. 1760 po przyaresztowaniu pseudo Mesjasza złożone.

Rękopis ów, pod tytułem: „Interrogatoria et depositiones Jacobi Josephi Frenk, recens ad fidem Christianam conversi”, stanowi księgę in folio, z Biblioteki ongi OO. Pijarów pochodzącą i przedstawia niejako autobiografię Franka, do r. 1760 doprowadzoną, z dokładnym opisem pierwszych jego pobudek do wystąpienia w roli duchownego przewodnika i reformatora żydowskiego, jest tem samem pożądanem uzupełnieniem „Kroniki Pańskiej”, która jedynie zewnętrzne objawy działalności Franka, a nie psychiczne właściwości jego charakteru zaznaczyć mogła była.

Niektóre szczegóły owego protokołu użytkował ks. Awedyk w „Historii dwomiejscowych okoliczności” etc, lecz referat tego autora, błędy i bezbarwny, nie wytrzymuje porównania z całością zeznań samego Franka, przedstawionych w wyrażeniach wysoce charakterystycznych, a stanowiących opowieść różnych epizodów jego życia, tych zwłaszcza, w których powstała pierwsza pobudka do publicznego wystąpienia przeciw religii przodków.

Stosując nawet metodę ściśle krytyczną do oceny wiarygodności i dokładności zeznań człowieka przed sądem stojącego i językiem zrozumiałym dla sądu nie władającego, usiłującego przytem ubarwić pobudkami wrzekomego apostołstwa czyny naganne ze stanowiska prawa kanonicznego i państwowego; nie można odmówić dokumentowi wzmiankowanemu wagi pierwszorzędnej, dla bliższego poznania charakterystyki Franka.

Do owego rękopisu, jako integralna jego część, należą i „Reflexiones in negotio Contra-Talmudistarum”, przez przewodniczącego w sądzie duchownym (niewątpliwie ks. oficyna Turskiego) spisane, i wreszcie źródłowy referat też dysputy lwowskiej (1759 r.), prawdopodobnie przez ks. administratora, Leopolda Mikulskiego zredagowany i ks. biskupowi kujawskiemu, Sebestyanowi Dembowskiemu, współcześnie przesłany.

Uzupełnienie protokołu badań Franka znalazłem w rzadkim druku Bibliot. Ossolińskich, obejmującym osnowę wyroku sądu konsystorskiego w Marcu 1760 r. przeciw Frankowi ferowanego.

Do dalszych źródeł rękopiśmiennych należą udzielone mi z prywatnego zbioru rozmaite dokumenta i akta, odnoszące się do pobytu rodziny „baronostwa von Frank” w Offenbachu (1788–1816).

Niemniej bogaty plon do pracy niniejszej przyniosły mi wypisy z archiwów kościelnych i publicznych różnych miast, w których się działalność Franka bezpośrednio, lub też pośrednio, w następstwach swoich, rozwijała. Z uprzejmego zezwolenia JW. Alfreda von Arneth, dyrektora c. k. archiwum tajnego wiedeńskiego (K. K. Haus, Hof und Staatsarchiv) otrzymałem odpis ciekawej korespondencji; w r. 1776 przeprowadzonej między księciem-kanclerzem Kaunitzem, a rezydentem austriackim w Warszawie, baronem Revitzky’em, w sprawie nadania Frankowi godności hrabiowskiej, o jaką się ambitny agitator podówczas ubiegał. Informacje zasięgnięte przez Revitzky’ego o osobistości Franka w kancelarii nuncjatury papieskiej w Warszawie, ujawniły, na podstawie relacji nuncjusza Serra, z lat 1759 i 1760 pochodzącej, zagadkowość dążeń i charakteru Franka i zmusiły tego ostatniego, po otrzymanej od dworu austriackiego odprawie, do obniżenia skali wymagań i poprzestania jedynie na godności barona, którą też, w rzeczy samej, skorzystawszy z tolerancji księcia Wolfganga Izenburskiego, następnie tytułować się zaczął.

Informacje o trybie życia i o przebiegu bankructwa finansowego, któremu po śmierci Franka rodzina jego w Offenbachu uległa, czerpano dotychczas z broszury

Schenk-Rincka: Die Polen in Offenbach (Frankfurt, 1866) i z artykułów Gartenlaube, w latach 1865 i 1866 o Franku ogłoszonych, a właściwie, z wyciągów, jakie z owych druków Grätz i czasopismo „Izraelita” zamieścili byli.

Pragnąc rozszerzyć wiadomości o owym epizodzie z dziejów frankizmu, skorzystałem ze wskazówki p. Brinka, burmistrza m. Offenbachu i zwróciłem się do zarządu dominium izenburskiego w Birstein (Fürstlich Isenburgische Rentkammer zu Birstein), z prośbą, o informację co do możliwie przechowywanych w archiwach księstwa dokumentów z owej epoki. Na podanie to otrzymałem przychylną odpowiedź, iż radca archiwalny dr. Aander von Heyden podejmie w tym kierunku kwerendę. Jakoż i z tego źródła pozyskałem cenne szczegóły, dowodzące zaufania bez granic mieszkańców Offenbachu, Frankfurtu i Moguncyi, do zagadkowej rodziny baronostwa v. Frank, która, prowadząc kosztem zaślepieńców polskich i czeskich wystawny tryb życia, w otoczeniu liczego dworu i przyrzekając spłatę lichwiarskich długów z tajemniczych źródeł, zdołała w ciągu lat kilkunastu strwonić olbrzymią fortunę i dojść do bankructwa finansowego, które było równocześnie i bankructwem frankizmu, jako sekty.

Uzupełniły powyższe dane i odpisy własnoręcznych listów Ewy Frank, arcyniegramatycznie do wierzyteli pisanych, a obejmujących ciekawe o gospodarce „Pani” szczegóły, które, w związku z aktami protestów niezapłaconych przez nią weksli i inwentarzami pozostałości po zmarłych jej braciach: Józefie i Rochu, żadnych zgoła aktywów nie przedstawiającymi, wreszcie, w związku z relacją o trybie życia owego rodzeństwa, pozostawioną przez barona Porgesa von Portheim z Pragi Czeskiej, dadzą nam obraz zuchwałej mistyfikacji, jaka się podówczas, już po śmierci Franka, (obwożonego codziennie w przysłoniętej szczelnie karecie, pod pozorem, że Pan żyje wiekuiście) rozegrywała.

Do powyższych materyałów należało dołączyć i dane statystyczne o liczbie neofitów polskich z końca XVIII. wieku, dotychczas zupełnie przez dziejopisów frankizmu nie uwzględniane.

Teodor Morawski w „Dziejach nar. pol.” (IV, 296) podaje cyfrę Frankistów, którzy podówczas we Lwowie chrzest przyjęli na 7.000 głów, ogół zaś ich w Polsce na 24.000 głów.

Cyfry to dowolne.

Pragnąc w tej mierze pozyskać pewniejsze dane, zwróciłem się do jedynego wiarogodnego źródła, a mianowicie do ksiąg kościelnych archidiecezji lwowskiej i dzięki zabiegliwości dra Franciszka Krčka, otrzymałem dokładny odpis z księgi: „Liber baptisatorum Ecclesiae Metrop. Leopoliensis ritus latini”, ab anno 1730–1765, vol. IV, który mi w tej mierze przyniósł źródłową informację.

Takież odpis z ksiąg kościoła katolickiego w Kamieńcu Podolskim przez ś. p. dra Rollego, nieodżałowanego autora „Opowiadań”, do zamierzonej na krótko przed zgonem pracy o Frankistach podolskich przygotowany, spełniając przyrzeczenie zmarłego, który owym materiałem podzielić się ze mną był przyrzekł, nadesłał mi syn historyka, W. Michał Rolle, wraz z kilkoma cennymi notatkami autora „Zameczków podolskich”, odnoszącymi się do miejscowości działalnością Franka upamiętnionych.

Księgi parafialne kościoła św. Krzyża w Warszawie dostarczyły mi również wykazu kilkunastu nazwisk tych z pomiędzy neofitów, którzy, współcześnie z Frankiem, po przybyciu jego do Warszawy, chrzest św. w tymże kościele przyjęli.

W związku z owymi statystycznymi danymi pozostaje wykaz nobilitacji sekretnych, dopełnionych w r. 1764 przez Stanisława Augusta, na podstawie konstytucji sejmu koronacyjnego z tegoż roku, sporządzony według akt kanclerskich archiwum akt daw. w Warszawie. Z tegoż również źródła posiadam wiadomość o przebiegu sprawy lubelskiej, wszczętej przez orszak Franka przeciw żydom, z powodu awantur, jakie się działy podczas przejazdu agitatora ze Lwowa do Warszawy.

Oprócz powyższego materiału archiwalnego i rękopiśmiennego, użytokowano w niniejszej pracy rzadkie druki i książki w dotychczasowych monografiach frankizmu, bądź w zupełności, lub też należycie niewzględnione.

Do tej kategorii materiałów należą:

Podanie Frankistów do Augusta III. w r. 1759 z Lublina przesłane, z torebki do owoców przez „Gazetę Lubelską” przedrukowane, a w b. czasopiśmie Świętochowskiego „Nowiny” (rok 1881, nr. 312 i 313) powtórzone.

Odpowiedź ks. prymasa na suplikę kontratalmudystów z Łowicza w d. 23 Czerwca 1759 roku udzieloną (Bibliot. ordyn. hr. Zamojskich).

Turski Feliks: „Uwiedomienie zwierzchności duchownej co do osoby Józefa Franka i żydów przechodzących na wiarę chrześcijańską”. Warszawa d. 1 Marca 1760. (Bibliot. Zakł. nar. Ossolińskich).

Processus judicarius in causa patrați cruenti infanticidii per infid. Judaeos seniores synog. Vojslavicensis (1761). (Bibliot. ordyn. hr. Zamojskich).

Ks. Płaczkiewicza: „Kłótnie żydowskie na Rusi w r. 1757” („Czas”, 1857, nr. 139).

„Documenta Judaeos in Polonia concernantia” (Varsaviae, 1763), broszura, opisująca między innymi starania delegowanego do Rzymu przez żydów posła Jeleka, celem uśmierzenia potwarczych wieści, szerzonych podówczas przez Frankistów, o tak zwanym „mordzie rytualnym”.

De decisiōis processus. Pars III, obejmuje przebieg i następstwa dysputy kamienieckiej z r. 1757.

„Zwierciadło polskie dla publiczności” (1790), wierszowany paszkwil przeciw Frankistom zwrócony.

„List przyjaciela Polaka do obywatela warszawskiego” (1790).

„Dwór Franka', czyli polityka Nowochrześciców” (1790).

„Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra” etc. (1790) obejmująca obronę Frankizmu.

Dr. Stein: „Über die Frankistensecte” (1868).

K. E. von Leonhard: „Aus meiner Zeit in meinem Leben” (Stuttgart, 1855).

„Baron Frank, der Zoharite” (1790).

I. Königfeld: „Geschichte und Topogr. der Fabr. und Handelsstadt Offenbach” (1822).

Emil Pirazzi: „Bilder aus Offenbach's Vergangenheit” (1879).

Dla psychologów, którzyby w fizyognomiach Franka i jego córki Ewy pragnęli znaleźć materyał do ich charakteryki, pożądanymi będą wizerunki tych osobistości, sporządzone według rzadkich portretów, im współczesnych. Portret Franka, kredką zrobiony przez niewiedomego rysowni-

ka, przedstawia go w dwóch fazach życia: bezpośrednio po przyjęciu chrztu (z ogoloną brodą, w wysokiej czapce i w płaszczu gronostajowym) i w sędziwej starości (w czapce mniejszej, formy rogatywki i w gronostajach). Portret Ewy zdjęty został z medalionu, wykonanego w kilku egzemplarzach dla niektórych członków „kompanii” w Bernie Morawskiem („Kronika” pod r. 1775).

Fakt przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez gromadne rzesze, dokonany w Polsce, w drugiej połowie XVIII. wieku, pod przewodem jednego człowieka, zarejestrowała historia nie tylko krajowa, lecz i powszechna, jako objaw wyjątkowej doniosłości, nie mający sobie równego w rocznikach społeczeństw europejskich.

W tej postaci, w jakiej się agitacja Franka, na podstawie nowo wykrytych materiałów źródłowych, oczom bezstronnego badacza przedstawia, okazuje się ona objawem nie sporadycznym, lecz dalszą ewolucją reformatorskich usiłowań marzycieli żydowskich, którzy pragnęli wyrwać judaizm z wiekowego zastoju i w mistycznych księgach Wschodu szukali klucza do poznania nierozwikłanej zagadki bytu i religijnej prawdy.

Mistycyzm żydowski, uprawiany na Wschodzie przez sektę Zoharystów czyli kabalistów, zogniskował się w połowie XVII. wieku w osobie Sabbataja Cwi, a następnie wśród uczniów mędrca Berachji w Salonikach.

Uważano tę sektę za przeciwniczkę Talmudu, ponieważ krzewiła zasadę gruntowania wierzeń religijnych na Piśmie świętym, z pominięciem talmudycznych jego wykładni i głosiła niewyraźną teorię teozoficzną o Troistości Bóstwa.

Obeznawszy się powierzchownie z zasadami kabalistycznymi zapragnął Frank, „mądrym Jakóbem” między tureckimi żydami zwany, podzielić się wynikami swoich dociekań z nieliczną zrazu garstką zwolenników, bez zamiaru oderwania się od judaizmu, lecz fanatyczne zwrócenie się przeciw nowatorom ze strony rabinów, pobudziło go do zerwania z tradycją przodków i popchnęło najprzód do przyjęcia islamu (w r. 1756), następnie do przedstawienia się uczniom w roli duchowego ich przewodnika w tłumnym przyjęciu chrystyanizmu, w końcu zaś dopiero nasunęło mu myśl zuchwałą – skorzystania ze ślepej uległości licznych prostaczków i narzucenia się im w charakterze wrzekomego Mesjasza.

Zmienność środków działania szła we Franku równoległe z rażąco sprzecznością wypowiedzianych zasad. Gdyby go sądzić według słów i orzeczeń, wygłoszonych „wiernym” w różnych okolicznościach i sprawach ogólniejszego znaczenia, należałoby przyznać mu zalety umysłu wyższego, etycznymi przejętego zasadami, dążącego jasno i z samowiedzą do celu wzniosłego – wytworzenia z dawnych współwyznawców, w swej odrębności od innych społeczeństw XVIII, wieku odciętych, żywiołu postępowego, zdolnego do przyjęcia cywilizacji europejskiej.

Człowiek ten, jak to sam zresztą – nie w pokorze ducha, lecz z pełną świadomością znaczenia wypowiedzianych słów, – wielokrotnie zeznaje, prostaczych nałogów i kultury najpierwotniejszej, posiada wysokie poczucie swego wrzekomego posłannictwa.

„Wyście mnie widzieli prostaka, bez nauki, bez wiadomości pisania i języka... (Ks. słów., Frag. 433).

„Widzicie mnie przed sobą prostaka i stąd wnosicie, że przezemnie wszystkie prawa i nauki upadną. Gdyby potrzebowano uczonych, toby posłano takiego, co świadom wszystkiego (Frag. 103).

„Ja wam rozpowiadałem rzeczy, które w oczach waszych są prostackie i nic nie oznaczające. Wszakże wiadomo, że gdy włoskie zbierają orzechy, pierwsza łupina jest zielona, gorzka i czarna, smoli ręce, póki nie przychodzi się do jądra (Frag. 302).

„Kiedy się kopie studnię, to najprzód musi wyjść woda gliniasta i błotnista, zanim się dojdzie do wody słodkiej i czystej (Frag. 641).

„Nie znałem praw żadnych, abym ich was nauczał, bo wszystkie słowa moje były w parabolach” (Frag. 1943).

Poczucie konieczności zespolenia się organicznego z nowymi warunkami bytu, nasuwa nieraz Frankowi myśli i zdania, zastanawiające trafnością swą i głębokością.

Gdy pewnego razu usłyszał kozaczka ze swego orszaku, śpiewającego pieśni niemieckie, rzekł doń:

– „Słyszałem, że się uczysz grać na teorbanie i śpiewasz pieśni niemieckie. Nie jestem temu rad. Ja jestem Rusin i lubię Rusinów. Gdy mi Bóg ześle wspomóżenie, pojedę tam. Nakazuję ci, byś się uczył starych pieśni ruskich!” (Frag. 1481).

Zarzucają Frankowi, iż dążył do zapewnienia swoim wiernym dygnitarstw i zaszczytów wśród społeczeństwa polskiego. Zaprzeczyć nie moż-

na, iż neofici frankistowscy, korzystając z przychylnego dla siebie usposobienia magnatów, zbyt rączo, w pierwszej epoce swego nawrócenia, dążyli do zdobycia wydatniejszego w społeczeństwie stanowiska i ruchliwością swoją, pobrzękiwaniem przypasywanych szabel, zabiegami około gromadzenia bogactw, zniechęcili ku sobie ludność autochtoniczną.

Feliks Bentkowski, określając zalety i wady tamtoczesnych frankistów („Staroż. Polskie”, t. 1, str. 296) przyznaje im pracowitość i wielką usłużność dla sprawy ogółu, lecz też „zapamiętałe bieganie za znaczeniem osobistem, krzykliwe popisywanie się dowcipem, wynajdywanie pobocznych dróg i strojenie wszelkich kabał”.

Przekonania samego Franka w tej mierze wysoce są charakterystycznymi. Inną miarę poglądów stosował do ogółu neofitów w kraju, inną zaś – do najbliższego swego otoczenia. Odnośnie do ogółu neofitów zalecał prostotę obyczajów, skromność i pokorę i nie ubieganie się za ambitnymi zachciankami.

„Kiedy się żyd chrzci – mawiał o swoich współczesnych – ubierają go w piękne szaty, przypasują mu do boku szablę. Wszyscy mu tego zazdroszczą i nienawidzą go. Lecz gdy go ubiorą w proste suknie, bez szabli, wszyscy mówią, że to prostak i poczciwy człowiek. Dlatego lubią go. Tak was prowadzić trzeba”. (Frag. 1130).

Dla najbliższego wszakże otoczenia swego nierównie ambitniejsze żywił zamiary.

„Rozkazywałem wam, aby dzieci wasze nie łączyły się ze sobą, ani z obcymi, póki nie nastąpi czas słów moich... Córkom dam mężów z pośredka Panów zacnych, godnych i lepszych od ich rodziców. Także młodym chłopcom dam córki Panów” (Frag. 1914).

Dążność do zupełnego zerwania z przeszłością żydowską ujawnia się w słowach Franka odnośnie do nazwisk prozelitów.

„Muszę wymazać imiona wasze; nawet dzieci wasze nie będą zwane waszem imieniem. Dam wam nowe nazwiska, również i dzieciom waszym” (Frag. 1486).

Powszechny zarzut, czyniony działalności Franka, iż miała na widoku pozorną jedynie zmianę warunków bytu żydowskiego drogą chrztu, znajduje zaprzeczenie w słowach:

„Gdy człowiek idzie z jednego miejsca na drugie, powinien wszystkie porządki pierwszego miejsca porzucić, a trzymać się tych, w które wchodzi” (Frag. 420).

„W każdym miejscu, do którego przyjdziemy, musimy porzucić dawne obrządki, szaty i język, a tylko trzymać się mowy każdego narodu i jego języka” (Frag. 1563).

„Gdy się idzie na nowe miejsce, trzeba się ze wszystkim odmienić co do pierwotnych obrzędów, tak w mowie, jako w uczynku, w stroju i we wszystkich rzeczach. Nie odwracać twarzy w tył!” (Frag. 1315).

Niechęć do żydów i wogóle do źródła swego pochodzenia, zadające kłam swoim podejrzeniom o tajoną skłonność do przeszłości, odzywa się we Franku nietylko słowami:

„Nie masz narodu, któryby był tak jak żydzi... Oni są jak węże i krokodyle, bo żadnej między nimi niemasz miłości, tylko zazdrość, nienawiść i powstawanie jednego przeciw drugiemu. Ja was wyciągnąłem od nich, abyście się nie uczyli ich uczynków” (Frag. 807).

Odzywa się ta niechęć i w czynach naganych, które wywołały w r. 1761 krwawą tragedię w Wojsławicach, jak się to z zagadkowych słów „Kroniki Pańs.” (nr. 62) okazuje; a kolor czerwony szaty Franka i wszelkich emblematów jego dziwacznej siły zbrojnej w Bernie i Offenbachu był również widomym symbolem jego nienawiści do dawnych współwyznawców („Kron.” nr. 94).

Tego rodzaju zasady i przekonania w człowieku, który głosił wiernym obowiązek „miłowania każdego, choćby najbardziej wzgardzonego bliźniego” (Frag. 79), nie stanowią jedynej sprzeczności między teorią, jaką wygłaszał, a czynami, które spełniał.

Jeżeli z zasadami prostoty i pokory w ustach Franka zestawimy inne przezeń wygłoszone, w rodzaju:

„Zapewne, będę się starał iść z wielką mocą i siłą, lecz około tej mocy musimy krążyć ze słodkimi słowy i oszukaństwem, póki wszystko nie przyjdzie do rąk naszych” (Frag. 1876);

lub też:

„W każdym miejscu trzeba używać fortelu” (Frag. 911);

albo:

„Choć będziecie widzieli, iż dziwne działam uczynki, dziecinne postępkę, głupstwa i łgarstwa, macie to wszystko wytrzymać i słuchać, a nie

odwracać serca swego, bo to jest cnota i stałość” (Frag. 172); jeżeli zwrócimy uwagę na czyny mistrza niezgodne z etycznymi pojęciami o sprawiedliwości i słuszości; dążenie jego do zdobycia władzy przebojem i podstępem wmawianiem w otoczenie wiernych, iż ma przed sobą istotnego dziedzica królewskiej korony (Frag. 1911), a w córce Awaczy – królową, która ich do bogactw i żywota wiecznego prowadzić będzie (Frag. 9 i 378); jeśli zważymy na ofiary chciwości Franka i kłęski, których był sprawcą, w rodzinach, co mu w ślepej zaufaniu powierzyły swe mienie; jeśli ze szczytnymi słowy „apostola i proroka” zestawimy czyny, nacechowane wstrętną lubieżnością i wzdargą wszelkich zasad przyzwoitości w stosunkach z najbliższym otoczeniem („Kron.” nr.: 46, 64, 67, 74, 104, 105, 106, 107, 109), to, z zestawienia owych cech znamiennej, wyprowadzimy wniosek, że w oczach Franka, głosiciela wrzekomo prawd nowych, wszelkie środki były godziwymi, o ile tylko do zdobycia wszechwładzy nad naiwnymi prostaczkami prowadziły i że, w dążeniu bezwzględnym do tego celu, mijał się z zasadami, które religia, moralność, etyka, sumienie i sprawiedliwość, jako najwyższe dobra ludzkości poczytują.

Bentkowski w cytowanym już artykule przyznaje Frankowi zdolność jakoby do wytworzenia nowej religii.

Pogląd to stanowczo błędny, wyłómaczyć się dający jedynie niezajomością środków, stosowanych przez Franka, gwooli osiągnięciu głównego celu, jaki miał przed oczyma.

Od głosiciela prawd religijnych ludzkość domaga się bezwzględnej czystości myśli, świętości pobudek i zaparcia się siebie.

Tych nieodzownych warunków apostołstwa w mniemanym reformatorze żydowskim nie znajdujemy.

Dążył on przedewszystkiem do zdobycia dla siebie korzyści doczesnych, namacalnych; gromadził złoto i utrzymywał dwór wielkopański, li tylko w samozwańczych aspiracjach do wszechwładzy nad tłumem jednostek naiwnych, nie rzadko przewrotnych, wieszających się u jego klamki, dla zbierania okruszyn, które z pańskiego spadały stołu.

Mniemany majestat królewskość nie wystarczał mu.

Pragnął uchodzić za istotę wyższą, za Mesjasza i Pana i ludzi prostaczków wiarą w zaziemskie swoje z „Wielkim Bratem” stosunki.

W zaczątkach swej kariery już marzył o bezgranicznym panowaniu nad tłumem, w imię niby swego objawionego apostołstwa.

Gdy pytał raz kabalistów Isachara i Mardocheusza o powód i wyłómaczenie śmierci Sabbataja i otrzymał odpowiedź, że Sabbataj pojawił się, „by wszystkiego, co jest, zakosztować, musiał więc zakosztować i goryczy śmierci”... wyraził Frank wątpliwość swoją, w słowach znaczących: „Odpowiedź dobra, lecz kiedy Ów przyszedł wszystkiego zakosztować, czemuż nie zakosztował słodczy panowania?” (Frag. 48).

Kiedy wreszcie i ten cel główny urzeczywistnił się nadspodziewanie i gdy już Frank stał się dla grona swoich „prawowiernych” Panem niewolniczo słuchanym, wymierzającym nietylko łaski, lecz nawet i kary cielesne („Kron.” nr. 81), kiedy już starcy, kobiety i dzieci ulegały ślepo jego dziwnym kaprysom, spełniając wszystkie rozkazy Mistra, rozuchwalony takim wpływem Frank, ośmielił się głosić zasadę:

„Powiniście czcić Pana swego; a czym? Oto tem: „Wyzuć się ze wszech praw, religii i iść za mną, krok w krok” (Frag. 219).

Bezstronne rozpatrzenie przebiegu frankizmu i jego następstw prowadzi dziejopisa do niewątpliwego wniosku, iż frankizm, jako objaw czasowy, wysoce charakterystyczny, wytworzony na tle zamętu pojęć i zasad epoki XVIII, wieku, należy już oddawna do dziejów ostatecznie zamkniętych i że, mówiąc o nim, nie należy sądzić, by pozostawił był nietylko tradycję szacowną w umysłach potomków pierwszych jego adeptów, ale nawet jakiegokolwiek bądź ślady w ich życiu, poglądach, obyczajach i wierzeniach.

Z chwilą ustąpienia z widowni działalności ostatniej piastunki i spadkobierczyni zasad Franka, córki jego, Awaczy (r. 1816), rozwiały się ostatecznie złudzenia i marzenia zwolenników frankizmu.

Rozwiały się one już dawno wcześniej.

Bankructwo finansowe rodzeństwa Franka było widomą oznaką bankructwa frankizmu, jako sekty. Sekta istniała i istnieć mogła tak długo, jak długo wierzący w nią prozelici nadsyłali beczki złota dla jej podtrzymywania.

Z wyschnięciem tego źródła frankizm istnieć przestał na zawsze.

Potomkowie pierwszych zwolenników „Pana”, stawszy się istotnymi i wierzącymi chrześcianami, obywatelami swego kraju, zerwali już w drugiem pokoleniu wszelką nić tradycyi z zasadami agitatora i dziś, po wygaśnięciu pięciu przeszło pokoleń, pra-prawnukowie ich nic wspólnego z historyczną swą przeszłością nie mają i – mieć nie chcą.

Objawu takiego dziejopis frankizmu lekceważyć nie powinien. O ile pragnie stać na gruncie obiektywnej prawdy, unikać winien wszelkich zamiarów tendencyjnego traktowania przedmiotu i nie silić się o bezowocne nawiązywanie dziejów, ostatecznie już zamkniętych i skończonych, na wrzeciono terażniejszości.



Jakub Frank



Ewa (Awacza) Frank

CZEŚĆ PIERWSZA

ROZDZIAŁ I

Messyjaniczne mrzonki. – Sabbataj Cwi. – Jego następcy i ich wierzenia. – Zoar. – Teoria Bóstwa. – Żydzi polscy na Wschodzie. – Kabała. – W gnieździe Sabbateizmu. – Mędrzec Issachar. – Dysputy. – Młodość Franka. – Jego rodzice. – Babka gwiazdziarką. – Surowość ojca. – Poetyczność dziecka. – Złoty kłębek. – Pierwsza książka. – Wyjazd do Polski. – W Śniatynie. – Dobosz. – Młodociane zabawy. – Rysy charakteru.

Mrzonki rozproszonych po Europie żydów o blizkiem już pojawieniu się Messyjasza, który ich z głębin niedoli dźwignąć miał ponownie w krainę szczęśliwości i przywrócić dawny blask Jerozolimie, z jej królami, mędrkami i prorokami, spotęgowały się silniej jeszcze w połowie wieku XVII, w epoce krwawego pochodu Chmielnickiego przez ziemie dawnej Rzplitej polskiej.

Ocalone z ogólnej rzezi tłumi żydowskie szukały schronienia na Wschodzie, gdzie, właśnie podówczas, pseudo-Messyasz, Sabbataj Cwi, prowadził umysły prostaczków na bezdroża, ogłaszając się Pomazańcem Bożym i królem wskrzesić się mającego państwa Judzkiego. Miasto Smyrna (Ismir), w Turcyi azyatyckiej, było kolebką owego szczególnego obłądu, który, krzewiąc się między umysłami zwolenników „proroka”, przenikał nieustannie do Europy i tu jedną dla nowej nauki adeptów i apostołów, przeważnie między żydami polskimi.

Oddawano Sabbatajowi honory królewskie. Lud wybiegał na jego spotkanie, padał przed nim na kolana, całował jego szaty. Znoszono mu dary zewsząd, a pseudo-Messyasz, w otoczeniu licznego orszaku uczonych rabinów, proroków i prorokiń, przechadzał się po ulicach Smyrny, z berłem złotem w rękę i przyjmował hołdy królewskie.

Osadzenie Sabbataja, z rozkazu sułtana Muhamedta IV. w twierdzy Kutahia, a następnie w Galipoli i przymusowe przyjęcie przezeń Islamu, w niczem nie osłabiło wiary tłumów w jego messyjaniczne posłannictwo. Fanatyczni zwolennicy nowego proroka wierzyli w jego nadprzyrodzoną siłę, w jego bezpośrednie ze światem zaziemskim stosunki. I po śmierci

Sabbataja (1676) znaleźli się następcy, którzy ideę messyaniczną jego rozkrzewiali, wplatając w nauki swoje, z kabbalistycznych uplecione mrzonek, niewyraźne pojęcie o Troistości Bóstwa.

Negowali oni zasady Judaizmu, zachowawszy jedynie z obrządków tej wiary – obrzezanie, a z Pisma Św. Pieśni nad Pieśniami, której miłosne zwrotki melodyjnością swoją mile ich ucho pieściły.

Księga kabbalistyczna, Zoar, była dla nich kanwą, na której osnuli szczególniejszego rodzaju teozofię. Pierwszą osobę Bóstwa zwali najwyższą przyczyną, albo świętym Przedwiecznym, niemającym żadnego wpływu na ustrój wszechbytu. Drugą osobą w ich Trójcy, był Bóg Izraela, albo święty król, którego utożsamiali z Messyaszem. Dopełnieniem jego była niewiasta Boża, Matronita. Trzy owe osoby stanowiły w pojęciu Sabbatejczyków Jedność Najwyższą Bóstwa. Wierzyli w metempsychozę, przemianę i wędrówkę dusz. Wszyscy wielcy prorocy i mistrze, jacy, w szeregu wieków działali na widowni dziejów Izraela, byli w ich pojęciu – jedną i tąż samą osobistością, w rozmaitych jedynie przejawach i przeobrażeniach.

Odbiciem wszystkich owych teozoficznych mrzonek, były w pierwszej połowie XVIII, wieku, wszędzie gdzie tylko żydzi przemieszkowali, spory i dysputy teologiczne, które, częstokroć, zwłaszcza w krajach Rzplitej, gdzie żydzi mieli ustanowione zjazdy, czyli synody, z organizacją naśladującą sejmiki, przechodziły w czynne bójki i kończyły się w synagogach uroczystymi kłótwami, miotanemi przeciw odstępcom, szerzącym między tłumem naukę Sabbateizmu.

Na Wschodzie natomiast, głównie w Smyrnie, kolebce pseudo-Messyasa, nauka ta szerzyła się bez przeszkody, jednając sobie coraz rozleglejsze koła wierzących, przyobleczona nadto w złudne i ponętne szaty cudowności, która zawsze miała dla umysłów prostaczków urok nieprzewyciężony.

Żydzi sąsiadujący z Turcją, często wędrując na Wschód, skąd sprowadzali towary na rynki handlowe Rzplitej, byli pośrednikami w wymianie wierzeń i guseł między tureckimi żydami, a polskimi ich współwyznawcami. Krążyły też nieustannie po siedliskach żydowskich w Rzplitej tajemnicze świstki kabbalistyczne. Nędza, asketyzm, skłonności do mrzonek i do próżniactwa, wszystko to było materiałem wielce podatnym do krzewienia sekciarstwa.

Zaprawieni na mistycznych dociekaniach, w każdym wyrazie, a nie rzadko i w każdej literce Zoaru, w skrytości przez nich uprawianego, doszukiwali się głębszego znaczenia, znajdując w takich wczasach rodzaj odurzającego trunku, którym krzepili nadwątlone długowiekową swą niedolą siły umysłowe i zabijając doczesne troski marzeniami, o niezawodnym a blizkiem pojawieniu się Messyasza.

W tej to epoce niecierpliwego wyczekiwania zbawienia od upragnionego Messyasza, przemieszkował w Smyrnie, przybłąda, z Polski rodem, imieniem Jakób, między żydami tamecznymi Frenkiem, jako europejczyk, zwany, do którego, jako do młodzieńca niepośledniego rozumu, hulaszczego życia i dociekaniem kabbalistycznymi się zabawiającego, przybywali częstokroć współwyznawcy jego polscy, bądź po jałmużnę, bądź dla prowadzenia luźnych dysput teozoficznych.

Poznanie się Frenka z jednym z chachamów (mędrców) smyrneńskich, Issacharem, około roku 1750, było ową iskierką, która, podnieconą już skądinąd rozmaitemi messyanicznymi mrzonkami, wyobraźnię młodzieńca, rozpałała żądzą wstąpienia w ślady Sabbataja, uczynienia się prowodyrem tłumów żydowskich, z nieograniczoną władzą nad ich sumieniami i kiesami i odegrania po raz wtóry roli proroka, wieszczącego tłumom tajemniczą naukę o Bóstwie, a w końcu – i roli króla żydowskiego, a nawet ich Messyasza.

Warunki psychiczne, po części i fizyczne, sprzyjały owemu zuchwałemu zamiarowi Franka. Zastępując brak wiedzy rabbinicznej – powierzchownym odczytaniem, a raczej osłuchaniem się tajnikami kabały, posiadając przytem niezwykły temperament, energię i tę pewność siebie, która nakazuje prostaczkom uległość przed każdą wyższością umysłową, zjednał sobie niebawem samozwańczy ów prorok niemałą liczbę zwolenników. Zasłynął też jako lekarz i cudotwórca, a wybujała fantazyja, podniecona powierzchowną znajomością faktów biblijnych, zjednała mu sławę opowiadacza i mówcy szerokiego rozgłosu.

Zwabieni owym rozgłosem przyjeżdżali do Franka, pokątni rozsiewacze sabbatejskich wierzeń z Polski, i oni to umyślili skierować działalność prowodyry Smyrneńskiego na podatniejsze do takich agitacyj pole i sprowadzić go na Ruś, gdzie podówczas nauka Sabbataja i Salonickich cudotwórców szerzyła się pokątnie, po rozmaitych gminach żydowskich.

Zanim własnymi słowy Franka ten ostatni zwrot w umysłach jego współwyznawców wyjaśnionym zostanie, poznamy warunki czasu, miejsca i otoczenia, wśród których upłynęło dzieciństwo i młodość – przyszedł awanturniczygo pseudo-Messyasa.

„Urodziłem się – są to słowa Franka – w Korolówce¹⁾. Wychowywałem się w Czerniowcach, na Wołoszczyźnie, pięć mil od granicy polskiej i tam byłem lat dwanaście. Potem z ojcem przenieśliśmy się do Buchureszcza, miasta multańskiego, gdzie ojciec mój rabinem był, jako przedtem był rabinem w Czerniowcach”²⁾.

Godność rabina, jaką Frank ojcu swemu nadaje, budzi niejaką wątpliwość wobec faktu, że w opowieściach Franka znajdujemy inne określenia zajęć jego rodzica.

„Ojciec mój – opowiada Frank – siedział na wsi nazwanej Bereżanka, niedaleko od miasta Husiatyna, u pewnego Pana, gdzie dzierżawę trzymał”³⁾.

Na imię ojcu Franka było Lejb, matce zaś: Rachel. Pochodziła ona z rodu dosyć majątnego, z okolic Rzeszowa, w Galicyi⁴⁾.

„W młodości mojej widziałem matkę robiącą własnymi rękami prześcieradła i poszwy osobliwszej piękności, srebrem i złotem haftowane, także wielkie, białe koszule, z przednimi koronkami. Sługi zaś robiły także z bawełny i prostych płócien. Gdy, bywało, żydzi z Polski przyjeżdżali, prosić o jałmużnę dla ubogich dziewcząt, które miały być za mąż wydane, to matka dawała im te proste rzeczy, które sługi robiły”⁵⁾.

Według opowiadania Franka, babka jego „była bardzo uczoną gwiazdziarką” i chroniła swego wnuka Jakóba od uroków czarownic, które jakoby otoczyły kolebkę nowonarodzonego ze „swą królową na czele”.

„Uważajcie pilnie – przestrzegła babka rodziców Franka – abyście dobrze to dziecko wychowali, gdyż nowa rzecz przez niego wyjdzie na świat”⁶⁾.

O swej babce „gwiazdziarce” podaje Frank następujące szczegóły:

„Była to bardzo poczciwa kobieta. Lubiła wielkie dawać jałmużny i nikogo napróżno od siebie nie wypuszczała. Gdy był głód, ona żywiła ubogich tak chrześcian, jako i żydów. Zjeżdżali się do niej ze wszech miast i wsiów, słowem, posiadała cnotę matek naszych, czyli żon Patryarchów. Na pół roku przed śmiercią zachorowała. Wszyscy zebrawszy się z okolic miasteczka, co jej dobroczynność znali, do bóżnicy, płakali, i prosili Boga

o jej zdrowie i życie, dawali wielkie jałmużny. To wszystko nie pomogło”⁷⁾.

Mniej pochlebnie wyraża się Frank o ojcu swoim. Wspomina o jego surowości i gwałtowności, o karach jakie wymierzał dzieciom za nieposłuszeństwo.

„Był u ojca mego zwyczaj – opowiada – że gdy dziecię miało już pięć lat, to je sadzał u stołu, by go nauczył, jak się ma przy stole sprawować, a gdy co zrobiło, to je bił. Gdy się to dziecię rozgniewało i niechciało jeść, to je bił powtórnie”⁸⁾.

Z opowiadań Franka wynika, że jako dziecię odznaczał się młody Jakób i samodzielnością i pewnym poetycznym nastrojem umysłu, rysami charakteru, któremi się w całym życiu swoim odznaczał.

„Stryj mój Jakób rozpowiadał mi, że gdym miał dwa lata, i brał mnie do łóżka, poty nie dałem mu spać, póki nie odmówił ze mną dobranoc wszystkim stworzeniom. Nawet myszom wielkim i małym, wszystkim węzom, i zwierzętom leśnym i ptakom mówiłem: dobranoc!”⁹⁾.

„Matka mi rozpowiadała, że gdym miał lat cztery widziałem takowy sen: Widziałem Boga, którego twarz bardzo była piękna. Posadził mnie na kolanach Swoich, dał mi kłębek złotych nici, mówiąc do mnie: Patrzej moje dziecię, gdy czas przyjdzie iż zaczniesz związać ten kłębek, nie puszczaj go z rąk”¹⁰⁾.

„Ojciec sprawił mi raz niebieskie sukienki. Pytałem go, skądby je wziął? Byłem, mówi, w niebie, i Bóg mi dał tę materję dla ciebie”¹¹⁾.

Przyznaje Frank: „lubom miał ojca rabina, ale mi się nie chciało uczyć”¹²⁾.

„Gdym był mały, widziałem książkę dla dzieci, w której wszystkie obyczaje były opisane i różne przytem ryciny: Faraon kąpiący się we krwi dzieci i t. d.

My, dzieci, wzięłyśmy nóż i zaczęłyśmy kłóć nietylko złe, ale i wszystko co tam było dobrego, tak, żeśmy całą podziurawiły książkę”¹³⁾.

„Zrobiono mi nowe suknie na święta, lecz je schowano. Wybrawszy starą suknię, zakopałem ją w ziemi i przyszedłszy do domu ojcowskiego stanąłem tam nago. Zapytano mnie: gdzie twoje suknie? Odpowiedziałem: ukradziono mi je, a jam teraz nagi i goły został. Musiano mi wdziać białą koszulę i te suknie, które mi sprawiono na święta i dopiero mi się zaczął chełpić”¹⁴⁾.

Jeżeli wierzyć słowom Franka, głoszonym przed otoczeniem swoim w późniejszych latach życia, niechęć do wiary i do obrządków żydowskich ujawniła się w nim już w zaraniu młodości.

„Gdym był mały, pytałem się babki Lejby o Wielkanoc. Wy mówicie, że ta noc jest strzeżona, wszakże tej nocy wielu żydów zabijają, wiele kradzieży bywa, dlaczegóż więc ma być strzeżoną? Powtóre, zwyczajem jest u was stawiać kielich jeden napełniony winem, dla Eljasza. Jestże to możliwe, aby on jednej godziny wypił wszystkie kielichy wszech żydów, co exystują? Bieriecie Paschy z chrzanem i to jecie. Iżali, że starzy byli tak głupi i tak czynili, ja także mam to czynić? To wszystko fałsz, nieprawda, Wszyscy u stołu jedzący płakali, przyznając, że zapytania te słusznymi były”¹⁵⁾.

Dojrzała młodość zesła Frankowi na wędrówkach po rozmaitych miastach z rodzicami. Najdłuższym był pobyt owej rodziny w Śniatynie, dokąd się z Czerniowiec, chroniąc przed „kozakami” schroniła.

Bujny i nieokielznany charakter młodzieńca szukał ujścia w psotach i złośliwych postępkach, do których się cynicznie przed swem otoczeniem przyznaje.

„Ojciec mój wysłał mnie z matką do Polski, gdzie przejeżdżając przez małe miasteczko, w którym jeden z dawnych moich znajomych mieszkał, do którego zdawna miałem zawziętość, chciałem się zemścić nad nim. Uczyniłem tak: Nim zaszła zorza, ubrałem się w czarne suknie, jak czart, kupiłem sobie dwie konwie i te napełniłem wodą. Poszedłem do niego, zastukałem we drzwi, pytając się, czy ma dobrą wódkę? Żona jego wstała i otworzyła mi drzwi. Ja zaś wylałem na nią te dwie konwie wody. Poszedłem powtórnie, napełniłem one i powróciwszy, znowu je wylałem na niego. Wszyscy się bali, mówiąc, że to czart. Jedna tylko staruszka parząc mi w oczy, poznała mnie i nie lękała się”¹⁶⁾.

„Innym razem, kazałem zrobić wysoką drabinę, abym mógł wleźć po niej na wysoki mur, który otaczał ogród pewnego starszego ziemskiego. W nocy wzięłem u chłopca dużo kóz i poniosłem je na swych plecach, a wdrapawszy się z niemi na tę drabinę, wrzuciłem je do ogrodu. Te narobiły tam całego kwasu, połamały drzewka róż i wszystko pogryzły. Ogrodnik wstawszy rano, nie mógł się wydziwić skąd się te kozy wzięły? Lecz nie mógł się tego domyśleć. I to trwało czas niejaki, aż sam się wydałem, żem to ja tę sztukę zrobił”¹⁷⁾.

„W Śniatynie, widząc, iż szkolnik szedł od domu do domu z młotkiem w rękę i bił trzy razy w bramy, podczas rorat, przed Trąbkami, dałem mu kilka złotych, by mi dał młotek i, wstawszy o północy, szedłem od domu do domu, od żydów do chłopów, od chłopów do Ormian i do Pana tamecznego, do księży i do wszystkich mieszkańców i budziłem ich ze snu. Wylecieli wszyscy, krzycząc: czego chcesz? Wstawajcie na roraty! wołałem. Biegli za mną. Jam umykał i dalej stukał. W bramie żydowskiej stuknąłem dwa razy (a to u żydów jest zwyczajem, dawać dwa razy stuk, na znak, że ktoś umarł). Porwawszy się ze snu, wylecieli, mówiąc, podług ich zwyczaju: Buruch deim Emes! Błogosławiony Sprawiedliwy Sędzia! I pytano mnie: Kto to umarł?”¹⁸⁾

„Stał pewien komendant z regimentem w Śniatynie. Pewnej Soboty zapłaciłem doboszowi, aby mnie, dawszy bęben, uczył bić weń. Uczyli mnie i ubrali w czapkę prostego żołnierza. Tak idąc między dobosze, biłem w bęben po ulicach. Matka mdlała, myśląc, że się ochrzcili, aż jej dano znać, że ja zapłacił za to, aby mi wolno było być doboszem”¹⁹⁾.

„Miałem towarzystwo chłopskich dzieci, tego co i ja wzrostu. Poszedłem do bóżnicy, porwałem trąbkę i udałem się z tymi chłopcami nad rzekę i tak z nimi trąbiłem, jak w bóżnicy”²⁰⁾.

„Zebrawszy się nas kilkaset dzieci, tak chrześcian, jako i żydów, urządziliśmy sobie zabawę, to jest wojnę, z dwóch partyj. Jedni udawali Tatałów, a drudzy Rosyan. Z obu stron płacono mi, abym był komendantem. Która strona zwyciężyła, tam ja byłem starszym i drugich naganiałem. Raz wywołał mnie jeden student, abym z nim wyszedł sam na sam na pojedynkę. Był to syn bogatego wójta. On miał szablę, a ja tylko kij. Wołali wszyscy, abyśmy obadwaj na kije się spróbowali. Zbiłem go tak, że padł na ziemię.

„Po tem umówiliśmy się między sobą, abyśmy zostali rozbójnikami. Jechał jeden bogaty kupiec, temu zrabowaliśmy bagaże, czyli bawełnice, a porobiwszy sobie pokrowce na głowę, żeby nas nie poznano, wzięliśmy syпки piasek i gdyśmy napadali na przejeżdżających, tośmy zasypywali im oczy, wiązaliśmy ręce w tył i zabierali co tylko mieli.

„Jechał raz pewien pan sześciokonną kareta z żoną i dziecięciem przy piersi. Mama siedziała naprzeciw, a dwóch konnych jechało przed pojazdem. Napadliśmy najprzód na tych dwóch jeźdźców i zasypaliśmy im

Śmierć Berachji, około 1740, nie zatamowała owych praktyk, gdyż uważano owego pseudo Messyasza za żyjącego wiekuiście, wcielającego się pod postacią nowych Messyaszów w jednostki najgorliwsze pomiędzy Donmähczykami¹⁶.

Do tego to gniazda Messyaszowego kultu umyślił wybrać się nowożeniec Jakób z mędrkami: Mardocheuszem i Nachmanem. Jaż, po odprawieniu uroczystości weselnych, które, według słów „Kroniki”, trwały od 11 Czerwca do 18 Czerwca 1752 r. i po spędzeniu trzech tygodni w Nicopolu, pojechał nowożeniec Jakób do Krajowy, bawił tam pięć miesięcy, wrócił znowu do Nicopolu i zabrawszy żonę, wysłał ją do Widdynia.

W kilka miesięcy później przyjechał Jakób po żonę, a odesławszy ją do ojca, do Nicopolu, sam, w asystencji rabbi Isachara ze Smyrny i rabbi Mardocheusza, pojechał do Sofii, do Bułgarii.

Milczy „Kronika” o czynnościach Franka w epoce owych wędrówek i o ich celu. Zaznacza tylko, że Nachman, z jakimś Nussenem, „gnali za nim” do Sofii, a nieznalazszy go tam, pojechali do Salonik, gdzie się Frank z rabbi Mardocheuszem był udał¹⁷.

Już wówczas ciągnęła za Frankiem znaczna liczba zwolenników i już wówczas uważano go za jakąś niezwykłą osobistość, której pojawieniu się towarzyszyły jakoby grzmoty i błyskawice.

„Jadąc z rabbi Mardocheuszem do Salonik z wielką kompanią – opowiada Frank – zastaliśmy wśród drogi utkwioną spisę. Przy spisie leżał kobieriec, na którym przejeżdżający oddawali haracz rozbójnikowi. Wtem, w wielkim pędzie nadleciał rozbójnik i cisnął za mną spisą, która obok uleciała. Ja krzyknąłem. Wtem wielki szturm, grzmot, deszcz i błyskawice nastąpiły, po uciszeniu się których, w dalszą udaliśmy się drogę”¹⁸.

W Salonice bawił Frank dni dziesięć i wyjechał do Larissy, do Tessalii, sam jeden. Bawił tu tygodni dziesięć, poczem powrócił do Salonik¹⁹.

Na zapytanie Nachmana, dlaczego powrócił ponownie do Salonik, dał Frank następującą odpowiedź:

– „Gdy gospodarz z jednego do drugiego przeprowadza się domu, chociaż pozabierał wszystkie statki, narzędzia i ruchomości swoje, jednak powtórnie do próżnego powraca domu, zapala świecę, patrzy, obziera od kąta do kąta, czy czego nie zapomniał. Tak i ja”²⁰.

Rozdział VI. Dysputa kamieniecka. – Termin do ogłoszenia dekretu. – Protest rabinów. – List pasterski biskupa Dębowskiego. – Środki przymusowe. – Rozprawy ostateczne. – Motywa dekretu biskupiego. – Mowa obrońcy Białowolskiego 56

Rozdział VII. W sądzie radzieckim. – Rekwizycja Frankistów. – Auto da fe. – Palenie tal-mudu. – Śmierć biskupa Dębowskiego. – Zmiana położenia. – Rabini prześladowcami Frankistów. – Frank w Giurgiewie. – Narodziny pierworodnego syna. – Pani Frankowa. – Kadynie. – Przybyście z Polski. – Sława Franka. – Intrygi żydów w Stambule. – Frank przyjmuje Islamizm. – Basza Chocimski. – Zielony turban. – Frank w Stambule. – Fermany sułtańskie. – Posłańcy z Polski. – W Fokszanach. – Nawrócenie się posłów. – Sofizmata Franka. – Tajemnicze jego czynności. – Kaw hamlich! – Uznanie Franka za Messyasa. – Perebkowice i Chocim 62

CZEŚĆ DRUGA 69

Rozdział VIII. Na dworze Augusta III. – Uniwersał królewski. – List żelazny. – Wyjazd Franka z Giurgiewa. – Osman Czerniewski. – Dobry humor mistrza. – Nad Prutem. – Uściczko. – Harmackie i Iwanie. – Trwoga rabinów. – Poselstwo Jeleka do Rzymu. – Sen Franka. – Nad Dniestrem. – Rezydeneya Franka w Iwaniu. – Rzesze żydowskie zbiegają się do cudotwórcy. – Komunizm. – Mi Santo Padre! – Odczynianie uroków. – Splendor sułtański. – Dwór Franka w Iwaniu. – Orszak sióstr i braci. – Ciężkie próby. – Przyjazd żony Franka do Iwanian. – Wróżby. – Uroczystości 69

Rozdział IX. Nauki Franka w Iwaniu. – Bogactwo porównań. – Fantazja. – „Prawdziwy człowiek”. – Białość szat. – Tablica serc. – Gałęź szczerozłota. – Warunek bezwzględnego posłuszeństwa. – Ukryta wyspa. – Różga złota. – Mętna woda. – Mądrość pod maską bredni. – Oczy mądrego. – Przypowieść o perle. Rafał kulawy. – Serce tygrysie. – Baśń o drzewie. – Teozofia Franka. – Trzej Bogowie. – Tajemnicza rzecz. – Stare księgi. – Królewskość Awaczy. – Opiekuńcze skrzydła. – Gołębica w płomieniach. – Panna. – Pan Moliwda wtajemnicza Franka w naukę Filipowców. – Frank w Kamieńcu Podolskim. – Tajemnicza ceremonia w Iwaniu. – Frank zapowiada uczniom chwilę przyjęcia chrztu. – Słowa a czyny. – Obyczajowość sekty 77

Rozdział X. Nominacja biskupa Lubieńskiego. – Śmierć arcybiskupa gnieźnieńskiego. – Frank wysłał deputację do Lwowa. – Suplika do prymasa. – Relacja prymasa nuncyuszowi Serra przesłana. – Druga suplika Frankistów do prymasa i króla. – Manifest lwowski Frankistów. – Nieufność prymasa. – Odpowiedź Frankistom. – Zgoda nuncjusza. – Ks. administrator Mikulski. – Przygotowania do dysputy lwowskiej. – Relacje nuncjusza do Rzymu przesłane 86

Rozdział XI. Dysputa lwowska. – Różnica jej od dysputy kamienieckiej. – Tezy księdza Mikulskiego. – Mowa rabina Rappoporta w Katedrze. – Przyjazd Franka do Lwowa. – W drodze z Iwanian. – Zagadkowość słów Franka. – Dysputy punkt siódmy. – Ogłoszenie z ambon. – Atkan! – Tajemniczy obrządek Franka na Wysokim Zamku. – Cudowne leki. – Rekollekcyje Franka. – Jego wybiegi. – Pierwsi neofici. – Frank i wybrani przezeń bracia przyjmują chrzest 95

Rozdział XII. Frank z orszakiem w drodze do Warszawy. – W Zamościu. – Tajemna czynność. – Ks. Radziwiłł z Krupęgo u Franka. – Awantura na Kalinowszczyźnie. – Sprawa z synagoga lubelską. – Inkwizycje. – Frank w Lublinie. – Na cmentarzu. – Śmierć rabbi Mojżesza. – Jego

pogrzeb. – Modlitwa Franka. – Signor mostro! – Pieśń Iguleh. – Nowa awantura w Warszawie. – Frank w kościele OO. Misyonarzy. – Prośba Frankistów do Augusta III. – Rokowania z Frankiem. – Frank żąda wydzielenia Frankistom ziemi nad granicą Turcji. – Nowiny ze Lwowa. – Przygotowania do ceremonialnego chrztu Franka. – Frank u nuncjusza Serra. – Chrzest Frankistów w Warszawie. – Reklamacy rabinów. – Rokowania z magnatami 103

CZEŚĆ TRZECIA 111

Rozdział XIII. Pobyt Franka w Warszawie. – Sanki mistrza. – Jego strój. – Podejrzliwość duchowieństwa. – Aspiracje Franka. – Wynurzenia Frankistów lwowskich. – Utajony Messyasz. – Przejęte listy. – Spowiednik królewski. – Tłumaczenie się Franka. – Poszlaki mnożą się. – Aresztowanie Franka. – U OO. Misyonarzy. – Zdrada Moliwdy. – Pieśń Iguleh. – Badanie Franka. – Jego zeznania. – Znaki świetlane. – Opowieść wędrówek po Rusi. – Wyznanie wiary. – Messyasz. – Sąd ostateczny. – Erudycya biblijna. – Nauka ewangelii. – Powód przejścia na Islamizm. – Ojciec Święty. – Dwunastu braci. – Mniemane cuda. – Wróżby. – Uroki. – Nowa nauka. – Proctwa. – Wspólna kasa. – Wizye Franka. – Badanie uczniów Franka. – Wyrok sądu konsystorskiego. – Fałsze historyczne 111

Rozdział XIV. Ceremonie nawracania Frankistów we Lwowie. – Statystyczne cyfry. – Chrzest syna Franka. – Chrzest jego żony. – Chrzest Awaczy. – Nieporozumienia. – Adoptacye Frankistów. – Nobili i generosi. – Liber baptisatorum. – Położenie towarzyskie neofitów. – Pobudki materyalne. – Frankiści a społeczeństwo polskie. – Imiona i nazwiska Frankistów. – Ceremonie chrztu neofitów w Warszawie i w Kamieńcu Podolskim 131

Rozdział XV. Częstochowska twierdza. – Areszt dolny. – Izba oficerska. – Frankiści warszawscy we Lwowie u żony Franka. – Zgon syna Emanuela. – Wyjazd Frankowej do Warszawy. – Osada Frankistów w Kobyłkach. – Poselstwo do Częstochowy. – Pierwsza wizyta posłów we więzieniu mistrza. – Frankiści lwowscy osiadają w Borowni. – Drugie poselstwo do Franka. – Starania Franka o widzenie się z żoną. – Frankowa u króla. – Rozkazy mistrza do kompanii. – Opieka Ordynata Zamojskiego. – Frankiści kamienieccy osiadają w Maciejowicach. – Zarzuty mordu rytualnego. – Tajemnicze zlecenie Franka dane Pawłowi. – Sprawa Wojsławicka. – Ofiary przesądu. – Ponowne poselstwo Jeleka do Rzymu. – Papież Klemens XIII. – List do kardynała Corsiniego. – Nuncyusz Visconti. – Pani Frankowa w Borowni. – Opieka pani kasztelanowej Kamieńskiej. – Zaraza w Wojsławicach 140

Rozdział XVI. Nowe zabiegi żony Franka. – Przyzwolenie prymasa. – Frankowa z córką przybywają do Częstochowy. – Pierwsze spotkanie. – Wczasy więzienne. – Areszt dolny. – Apartament rodziny Franka. – Deputacya Frankistów w Częstochowie. – Urządzenie dworu. – Orszak braci i sióstr. – Orszak panny Awaczy. – Małe Nares. – Gniazdo Frankizmu. – Cynizm mistrza. – Dziwaczne rozkazy. – Zasady polyandryi. – Na fortecznym wale. – Oblęd pseudo Messyasa. – Jego psychopaty. – Sułtańskie zachcianki. – Tureckie obyczaje. – Coram populo. – Narodzenie się syna Rocha. – Teść Tobiasz w Częstochowie. – W miasteczku. – Tradycje Iwańskie. – Tajemnicza jaskinia Olsztyńska. – Starzec i jego skarb. – Bożkowie. – Marzenia o milionach. – Poselstwo wernego Mateusza. – Kult Panny. – Ewolucya pojęć teozoficznych Franka. – Marzenia o królewskości. – Nauki Franka w Częstochowie. – Rozmowy z uczniami 148

CZEŚĆ CZWARTA 163

Rozdział XVII. Zgon Augusta III. – Sejm konwokacyjny z r. 1764. – Prawa polskie o nobilitacjach. – Statut litewski o neofitach. – Błędna jego wykładnia. – Nobilis i generosus. – Warunki nobilitacji. – Palestranckie wykryty. – Huki na sejmie konwokacyjnym. – Konstytucja przeciw neofitom. – Stanowisko Litwinów w tej sprawie. – Sejm koronacyjny. – Złagodzenie rygorów przeciw neofitom. – Nobilitacje sejmowe. – Przywilej królewski. – Nobilitacje sekretne 163

Rozdział XVIII. W Częstochowie. – Wynurzenia Franka. – Dzień mściwy. – Aspiracje. – Nowe plany. – Tajemna narada. – Droga do Ezawa. – Poselstwo do Rosyi. – Alegoryczna bajka. – Zamęt w kraju. – Ruchy konfederackie. – Baruch Jawan. – Deputacja nad Nową. – Relacja o poselstwie Frankistów. – Nić we troje skręcona. – Das. – Przypowieść. – Wezwanie Franka do Czechów i Morawian. – Proroctwa. – Frankiści zjeżdżają do Częstochowy. – Odwiedziny w miasteczku 171

Rozdział XIX. Narodziny Józefa Franka. – Nowe teorie. – Wielki Brat. – Ewa. – Odwiedziny magnatów. – „Imość”. – Marzenia ojcowskie. – Kult. – Sny. – Księga żywota. – Człowiek zły. – Teoria tajemniczego Das. – Źródło żywej wody. – Święty Pan. – Strażnik jawny i ukryty. – Żywoć wieczny. – Teoria Franka o duszy i duchu. – Słowa a czyny. – Rysy charakterystyczne. – Teozofia i etyka. – Rygory więzienne. – Księża Paulini 179

Rozdział XX. Pułaski w Częstochowie. – Oblężenie. – Zamach na Awaczą. – Zgon Jakóba. – Pogrzeb w jaskini Olsztyńskiej. – Śmierć żony Franka. – Starzec Elisze. – Żaloba Frankistów. – Słowa Pańskie. – Nowe szturmy. – Pocięchy wdowca. – Synowie Franka w Warszawie. – Zbiegowstwo z Częstochowy. – Gniew Pana. – Wierny Mateusz. – Egzekucje. – Posłuszeństwo kompanii. – Poselstwo Frankistów. – Ostatnie dni obrony. – Kapitulacja Częstochowy. – Jenerał Bibikow. – Uwolnienie Franka. – Podróż do Warszawy. – W Górze Kalwaryi. – Awacza w klasztorze. – Przybycie Franka do Warszawy. – Tajne jego instrukcje 187

Rozdział XXI. Neo-Sabbateizm. – Emden i Ejbessütz. – Poselstwo do Franka. – Nowe plany mistrza. – Gniew Pański. – Łuk przeciw narodom. – Sukcesya Boska. – Symbol Ezawa. – Plan edukacji Ewy 192

ODSYŁACZE

Do Rozdziału I	197
Rozdziału II	198
Rozdziału III	198
Rozdziału IV	199
Rozdziału V	200
Rozdziału VI	200
Rozdziału VII	200
Rozdziału VIII	200
Rozdziału IX	201

Rozdziału X	202
Rozdziału XI	202
Rozdziału XII	203
Rozdziału XIII	203
Rozdziału XIV	205
Rozdziału XV	205
Rozdziału XVI	206
Rozdziału XVII	207
Rozdziału XVIII	208
Rozdziału XIX	209
Rozdziału XX	209
Rozdziału XXI	210
ANNEXA	211
I. Catalogus omnium Contratalmudistarum, hic, Leopoli, tam ex fonte, quam simul cum cerimonia, baptisatorum, in anno 1759 et subsequent, conscriptus	211
II. Niektóre Fragmenta z „Księgi Słów” (w tekście nieużytkowane)	239